Kraków, 5. kwietnia 1897.

Rok II. Nr. 11.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ **Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!** ✳

DWA OBOZY.

Są dwie strony: z jednej katolicy, z drugiej żydzi i socyaliści. Są dwa znaki: k r z y ż i „c z e r w o n y s z t a n d a r“.

Jest też wielu chwiejnych, którzy nie wiedzą, gdzie przystać, i stoją na uboczu i raz w tę, drugi raz w tamtą stronę rzucają pociski, raz biją w obóz katolicki, drugi raz groźnie występują przeciw socyalistom. Ot zupełnie tak samo, jak niedawno na Krecie wielkie mocarstwa zrobiły. Grecy chrześcijanie walczą o wolność, — Turcy, którzy ich pozbawili wolności i srodze uciskali, swe panowanie dalej chcą utrzymać. Wielkie mocarstwa na okrętach przypłynęły ku Krecie i patrzą. Raz wystrzeliły przeciw Grekom — drugi raz Turkom prawa chcą dyktować. „Pókiż na obie nodze chromać będziecie?“ Pókiż raz na tę, drugi raz na ową stronę chwiać się będziecie? albo z was katolicy, albo zżydziali socyaliści!

Jeżeli jesteście katolicy, to czemuż wyraźnie nie stanąć w obozie katolickim?; jeżeli żydom i socyalistom sprzyjacie, to czemuż lud katolicki zwodzicie? Przez waszą chwiejność katolicy wielką szkodę ponoszą, zyskują zaś żydzi.

Szkodą dla katolików jest rzucać pociski na duchowieństwo, usuwać księży od polityki — w to zaś graj socyalistom. Szkodą dla katolików jest wydawać gazetki zakazane, rozpowszechniać je, za organ stronnictwa je przyjmować i do czytania polecać — to woda na młym socyalistów. Szkodą dla katolików jest, ludzi szlachetnych, zacnych i dobrych błotem obrzucać, czernić i przezywać — to pomoc dla socyalistów. Szkodą dla katolików, nie łączyć się w jeden obóz katolicki — gdyż to rękojmia zwycięstwa socyalistów według zasady: „divide et impera t. j. rozłącz i panuj“. **Szkodą dla katolików jest katolikiem się wyznawać, a nie żyć po katolicku** to tryumf żydów socyalistów. Szkodą wreszcie dla katolików stawać w przeciwieństwie do Kościoła, — jest to łączyć się z żydami i socyalistami.

W którymże obozie znajdziesz się kochany czytelniku? Czy jesteś wśród katolików pod katolickim znakiem, czy patrzysz w stronę „czerwonego sztandaru“? Poświęć chwilkę czasu i zastanów się. Sumienie zaraz przypomni ci: szanuję duchowieństwo i chętnie księży słucham, gazetek zakazanych nie czytuję i potępiam tych, którzy je czytają; nikogo nie przezywam lizuniem, ani zdrajcą i t. p.; całem sercem i całą duszą

do katolików należę; katolikiem jestem i po katolicku żyję, a Kościoła słucham jak dziecię najlepszej Matki. Ale widzę, sumienie mówi dalej, iż ten mój sąsiad, mój kumoter jakisi zły na księży, nie wiem, co mu który winien, słyszę, że zakazane gazetki trzyma, czyta i rozpowszechnia, słyszę, że ludzi spokojnych, pracowitych, przywiązanych do kościoła brzydko przezywa, po katolicku nie żyje i do Kościoła w przeciwieństwie staje, cóż o nim mam myśleć?

Co o nim myśleć? otóż to, że źle robi, że katolikom szkodzi a żydom i socyalistom pomaga. Katolikom szkodzi, bo w sobie i w swych bliźnich wiarę osłabia; z upadkiem zaś wiary przyjdzie upadek cnót chrześciańskich a rozwielmożni się występek. Znikać będzie pobożność, a z nią i prawdziwa cześć i chwała Boża ginąć, nastanie nieposłuszeństwo dzieci względem rodziców, niesforność sług względem swych chlebodawców, — niesumienność robotników w wykonaniu podjętej pracy — osłabi się miłość bliźniego, a wzmoże się krzywda ludzka. Z upadkiem wiary nadejdzie potrzeba większej ilości żandarmów i stróżów bezpieczeństwa, liczba więźniów pomnoży się, więcej trzeba kryminałów stawiać, a więc i podatki zwiększą się, bo trzeba będzie więcej sądów, by spory ludzkie rozsądzały. To nam gotują nasi sąsiedzi, którzy pod sztandarem krzyża po stronie katolickiej nie stają! Patrzcie, gdyśmy nie mieli socyalistów, nie było zaburzeń, był w kraju święty spokój — nie trzeba było aż wojska z Węgier sprowadzać dla bezpieczeństwa wyborców katolickich. A przez kogo takie zamieszania? przez kogo ludzie uczciwi cierpią? Czy myślicie, że będzie lepiej, gdy socyaliści z żydami dopną swego, czy się uspokoją? Pójdą na wieś, podzielą mieszkańców każdej gminy na dwa wrogie obozy i każda wioska może być widownią mordów; zaburzeń, bo i w każdej wiosce między gospodarzami, są zadowoleni i niezadowoleni, spokojni i niesforni. Dotąd jednych i drugich w jedną rodzinę łączyła wiara św., ale gdy wiara św. przez naszych sąsiadów, nałogowych czytelników gazetek zakazanych, osłabi się — wtedy katolicy podzielą się, jedni pozostaną wierni, drudzy odpadną, żydzi zaś zyskają, bo ich kieszenie się napełnią, a obóz żydowsko-socyalistyczny się zwiększy.

Otóż bądźmy katolikami i jako katolicy stajmy pod znakiem krzyża bez zastrzeżeń i bez obłudy, lecz szczerze i otwarcie, a da Bóg naprawimy szkody, które sprawa katolicka poniosła.

Z Rady Państwa.

Dnia 27 marca odbyły się pierwsze posiedzenia obu Izb Rady państwa, na których przewodniczący powitali posłów i zawiadomili, że uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza odbędzie się 29 kwietnia. W dniu tym wygłosił Cesarz wobec obu Izb i pośród wielkich uroczystości **mowę tronową**, w której wymienił te wszystkie sprawy, któremi rząd i obie Izby mają się zająć w ciągu tego sześciolecia parlamentarnego. Mowa tronowa zwróciła przedewszystkiem uwagę na potrzebę takich ulepszeń, któreby poprawiły byt pracujących warstw ludności. A więc nakazuje rządowi mieć szczególne staranie o rolnictwo, któremu osobliwą pomoc nieść powinien, poleca zaprowadzić rozmaite, potrzebne assekuracye, a także obniżyć opłaty za nabywanie nieruchomej własności małych i średnich rozmiarów. Mowa tronowa pamięta również i o **robotnikach** polecając naprawę ustaw o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia i choroby. Cesarz zapowiedział dalej reformę ustaw o postępowaniu w sprawach spadkowych, opiekuńczych depozytowych i reformę prawa karnego. Ponieważ ciągłe spory między Niem-

---

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św. Wojciecha.

Na rynku krakowskim wznosi się kościółek jeden z najstarszych w Polsce. Niewielki, odmienny kształtem od otaczających go gmachów, podparty kapliczkami, znacznie później przystawionemi, jakby zgrzybiały staruszek duma nad przeszłością naszego narodu i patrzy ciekawie na nowe pokolenia, które koło niego przechodzą. On innych pamięta ludzi i inne czasy! On widział wielu polskich królów, a dzisiaj królów wcale nie mamy, tylko prochy ich śpią w podziemiach wawelskich. On widział polskich hetmanów, wodzów i wojska polskie, z których dziś nie pozostało ani śladu i można je zobaczyć zaledwo na obrazkach. On pamięta, jak na rynku krakowskim nie było ani jednego żyda, ale sami chrześcijanie, słynni ze swej pobożności i zamożności nietylko we własnej ojczyźnie, ale także daleko poza jej granicami. Dziś widzi koło siebie pełno żydów, patrzy na to, jak upada polski, chrześcijański przemysł, handel i rzemiosła!

Kościółek ten zasługuje na uwagę szczególnie w tym roku, bo właśnie teraz przypada dziewięćsetna rocznica męczeństwa tego, któremu on zawdzięcza swe powstanie, swoje imię i który z tego miejsca, gdzie ten kościółek stoi, głosił naukę Chrystusa Pana naszym na pół jeszcze pogańskim pra-praojcom. Dziewięćset lat upłynęło od śmierci męczeńskiej tego Świętego; przez ten czas przesunęły się na widowni naszych dziejów setki królów, wodzów i uczonych. O wielu z nich zapomnieli całkiem Polacy i nawet imiona ich nie są znane szerszym warstwom ludu. Ale nie zapomnieli Polacy imienia **św. Wojciecha**; czczą go po dziś dzień jako swojego patrona, noszą jego imię zarówno biedni i jak i bogaci. I nie dziw, bo też ten święty uczynił dla narodu polskiego więcej niż niejeden król, niejeden hetman i uczony, bo on szczepił na ziemi naszej wiarę chrześcijańską, a z tą wiarą szczepił oświatę, dobrobyt i zarazem wolność, gdyż w miarę jak Polska stawała się chrześcijańską, zyskiwała niezależność

cami a narodami słowiańskiemi utrudniają politykę i pożyteczną pracę, przeto oświadczył Cesarz, że rząd będzie się starać o usuwanie nieporozumień i o pogodzenie zwaśnionych, tak by wszyscy mogli w jedności pracować nad polepszeniem bytu i podniesieniem oświaty w pojedynczych krajach. Mowę przyjęli posłowie z ukontentowaniem, tem większem, że szczególny nacisk kładła na poprawę bytu rolników i klas pracujących.

Posiedzenie Izby poselskiej odbyte nazajutrz 30 b. m., było bardzo burzliwe z powodu sprawy o uwolnienie polskiego posła Szajera, uwięzionego w Rzeszowie z polecenia prokuratoryi państwa za wykroczenia podczas wyborów. Dwaj posłowie z Galicyi stojałowszczyk Dr. Danielak i socyalista Daszyński postawili każdy osobny, nagły wniosek o zażądanie od władz natychmiastowego uwolnienia posła Szajera i o zawieszenie dalszego przeciw niemu postępowania karnego, przyczem powoływali się na ustawę, stanowiącą, że bez zezwolenia Izby poselskiej nie może być podczas sessyi Izby poseł uwięziony, ani też przeciw niemu proces karny prowadzony. Najpierw radzono bardzo nad tem, czy można zaraz wniosek taki uchwalić, a gdy większość za wolnością się oświadczyła, uchwalono jednogłośnie wypuszczenie Szajera z więzienia. Ta powszechna zgodność była bardzo dobra i pożyteczna, bo wykazała, że wszystkie stronnictwa, a nie tylko socyaliści — którzy się tem chełpią — strzegą praw i wolności poselskich.

Skoro tylko sąd rzeszowski dowiedział się o tej uchwale, wypuścił natychmiast z więzienia posła Szajera, który zaraz do Wiednia pojechał.

Po tem posiedzeniu Izba nie odbyła jeszcze dotychczas dalszego, z powodu, że tymczasowo zachwiał się rząd hr. Badeniego. Przyczyną tego jest chęć hr. Badeniego sprawiedliwego pogodzenia Niemców z Czechami. Ponieważ dotychczas urzędy po Czechach posługiwały się jeno niemieckim językiem, choć przecież Czechów więcej siedzi w kraju niż Niemców, sarkali straszliwie Czesi na tę niesprawiedliwość i pomiatanie ich językiem. Hr. Badeni wziął sobie tę krzywdę Czechów do serca, a chcąc ją naprawić, postanowił wydać rozporządzenie, które stanowiłoby, że język czeski jest równouprawnionym w urzędach z niemieckim, a wszyscy urzędnicy rządowi mają najdalej do siedmiu lat mówić poprawnie po czesku. Jak tylko rozpanoszeni posłowie niemieccy z Czech dowiedzieli się o tych zamiarach hr. Badeniego, podnieśli straszliwy krzyk przeciw niemu o gwałcenie praw niemieckich, a poparli ich w tem także ministrowie Gautsch i Gleispach, zacięci Niemcy, którzy są nieprzychylni biednym Słowianom, chociaż ci są liczebnie silniejsi od nich. Jakkolwiek większość ministrów oświadczyła się za hr. Badenim, ten nie chcąc dalej pracować z tak uprzedzonymi ministrami — Niemcami podał się ze wszystkimi ministrami do dymisyi (ustąpił), prosząc Cesarza o mianowanie innego rządu. Co się stanie, trudno przewidzieć! na razie tyle tylko wiadomo, że Cesarz polecił ponownie hr. Badeniemu utworzenie nowego gabinetu. Zadanie to nie jest jednak łatwe, bo żeby rządzić, trzeba mieć większość w Izbie, a dopiero mając ją, można powoływać na ministrów ludzi z tej silnej większości. Dotychczas nie udało się hr. Badeniemu utworzyć takiej większości, jest jednak nadzieja, że się jego starania powiodą — mimo oporu zażartych na nas Słowian — Niemców.

Utworzenie silnej większości jest teraz utrudnione przez brak w Izbie wielkich stronnictw. Dawne partye rozbiły się po wyborach na mniejsze grupy, luzem chodzące, które się ze sobą wiązać nie chcą. I tak mamy obecnie w Izbie następujące stronnictwa:

1). Młodoczechów 2). Czeskich wielkich właści-

---

od Niemców, którzy chciwem na nią spoglądali okiem. To też jeżeli nawet Niemcy luterscy czczą pamięć św. Wojciecha i z publicznych składek odnawiają w tym roku krzyż pamiątkowy, jaki stoi na miejscu męczeństwa tego świętego Biskupa, daleko słuszniej my Polacy, bliżsi św. Wojciechowi i mową i wiarą winniśmy uczcić tę rocznicę. Uczynimy to przedewstkiem tem, jeżeli sobie uprzytomnimy jego postać, jego działalność i jego śmierć męczeńską.

Jeżeli kto chce dowodów na to, że ludzie z najwyższych stanów zdolni są do poświęcenia się dla dobra bliźnich, jeżeli są przejęci wiarą Chrystusa Pana, a zarazem, że najlepsi nawet ludzie spotykali się często z niechęcią, niewdzięcznością, a nawet nienawiścią swoich rodaków — ten niech się przypatrzy życiu św. Wojciecha. Potomek bogatego i znakomitego rodu czeskiego, Sławników, urodzony 958 r. z matki Strzeżysławy, siostry Dąbrówki, a więc brat cioteczny Bolesława Chrobrego, ze szczerego powołania poświęcił się stanowi duchownemu i został kapłanem, a potem biskupem pragskim. Oddał się całkowicie na usługi swoich rodaków i dyecezyan, nie szukał zaszczytów, ani bogactw, ani uciech światowych. Chodziło mu jedynie o szczęście i zbawienie wieczne swoich owieczek i zdawał się do nich mówić słowy św. Franciszka Salezego: **„dajcie mi wasze dusze, a resztę wszystko sobie zabierzcie“**! Atoli praca św. Biskupa i jego przykładny żywot szły na marne. Chociaż Czesi byli już od stu lat chrześcijanami, to przecież zachowywali jeszcze pogańskie nałogi i święty ich pasterz musiał patrzeć nietylko na niechęć ku sobie, ale i na straszne rozpasanie obyczajów. Szczególnie ród Wrszowców, słynny z niezgody i warcholstwa, a przytem od lat niepamiętnych rodowi Sławników przeciwny, podburzał wciąż przeciw św. Wojciechowi mieszkańców Pragi. Lękając się nie o swoje życie, ale o zbawienie wieczne swej duszy opuścił Wojciech swoją stolicę biskupią i swoją ojczyznę, aby innym narodom nieść światło i pociechę religii Chrystusa Pana a za grzechy swej dyecezyi pokutniczy pędzić żywot.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cieli 3). Niemieckich postępowców przeważnie z Czech 4). Niemieckich wielkich właścicieli (najzawziętsi z poprzednim i nieprzyjaciele Słowian) 5). Katolicka partya ludowa 6). Klub chrześciajańsko-socyalny (antisemicki) 7). Klub chrześcijański Słowiański złożony z Słoweńców, Kroatów i Rusinów 8). Niemiecką partyę ludową 9). Socyalnych demokratów 10). Koło polskie 11). Partya ks. Stojałowskiego 12). Ludowców 13). Klub Rumunów.

Potrzeba będzie dłuższego czasu nim się stosunki między temi większemi i mniejszemi stronnictwami należycie ułożą i ustalą! Nie dziw więc, że ukucie z nich jakiej takiej większości idzie hr. Badeniemu opornie!

LISTY.

Wybory w Rzeszowie. Chciałbym kochanej „Prawdzie“ opisać wybory z IV. kuryi, które się odbyły 15. marca br. Zamiast atramentem, wartoby te wybory krwią opisać, bo działy się tu rzeczy, o których aż straszno pomyśleć. Kilka dni przed wyborami rozrzucano i w kieszenie pchano odezwy wyklętego kapłana, zachęcali po prostu do rozboju i mordu tych wszystkich, którzyby za jego przyjacielem — Szajerem — nie głosowali. „Użyjcie namacalnych argumentów“ — wzywa odezwa. Taka była pisemna instrukcya — ustna zaś musiała brzmieć wyraźniej, bo tysiąc chłopów przybyło ze świeżo uciętemi pałkami, trzymając je jako laski w rękach lub chowając pod płaszczami. Ci ustawiali się w różnych miejscach ulicy, jak prości opryszkowie, czekając na hasło: „lizuń“, wydawane przez hersztów tego obrachowanego rozboju. Dość było hersztowi wskazać na kogo i krzyknąć: to „lizuń“, lub naznaczyć go kredą na plecach, a zaraz opadała go zgraja łotrów i biła bez miłosierdzia. Tak pobito kilkunastu najpoczciwszych ludzi, rzucono się nawet na jednego starego nauczyciela, a i na kapłana wołano niestety — „hańba!“ A za co? Za to jedynie, że rad wyklętego kapłana nie słuchali, że co do osoby posła przez tego kapłana zalecanego, mieli inne przekonania. On go przedstawiał jako „męczennika“ — ludzie zaś uczciwi uważali go za co innego. To więc jedno, to inne mniemanie o człowieku znanym w okolicy z jego życia wystarczało, aby być bitym i pokaleczonym. Do czego doszła zaciekłość tego obałamuconego ludu, dość powiedzieć, że się w swej zajadłości nawet na wojsko rzucano i konie ich bito, dość powiedzieć, że na niektórych uczciwych gospodarzy w Rzeszowie ukrytych, do rana z pałkami czekano.

Niech się cieszy wyklęty kapłan, bo nauka jego nie poszła w las, bo musztrę jego dobrze zrozumieli podwładni! Niech dalej w tym kierunku pracuje, niech w odezwach chwali Jezusa Chrystusa, a potem każe używać „namacalnych“ dowodów. Znajdzie wielbicieli, znajdzie lud, który niepomny na tyle ostrzeżeń biskupów i kapłanów, pójdzie za nim. Dokąd on sam jednak dojdzie? dokąd ten lud polski zaprowadzi? O włos, a cała kompania wojska owego dnia miała dać ognia. Nie wiem, czyby go jeszcze pozostałe wdowy i biedne sieroty błogosławiły, czy też z pięściami ku Czaczy zwróconemi nie przeklęły? Tak, tak, ludek kochany rzeszowskiej okolicy poszedł za Stojałowskim, a Ojca św., biskupów i kapłanów opuścił. „Wieniec“ i „Pszczółka“ do serca jego przemówił, a list wszystkich biskupów i nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu nie pzzemówiło. Czekajmy końca, a ten okaże, kto ten lud prawdziwie kocha i kto mu dobrze życzy.

Na zakończenie tego mojego opisu wypisuję tu na wieczną hańbę te wsie, które najwięcej wielbicieli Stojałowskiego z pałkami na dzień 16. marca do Rzeszowa dostawiły: Przybyszówka, Zgłobień, Lutoryż, Boguchwała, Lubnnie, Średerska, Babica, Badziwoj, Biała, Zalesie (gdzie mieszka głównodowodzący armii zbawienia — niestety kapłan, ale na szczęście obrządku rnskiego), (miejsce zamieszkania męczennika-posła), Krasne, Niechobrz, Nosówka itp. Inne wsie, jak Staromieście, Ruskawieś i sam Rzeszów dostawiły hersztów z kredą i z wyrazem „lizuń“. Opinia jednak i głos ogólny najwięcej winy tego smutnego a bolesnego zajścia przypisuje miejskiej służbie kolejowej, która nietylko odezwy Stojałowskiego rozwozi i po całej przestrzeni robotnikom rozrzuca — ale która dnia onego najwięcej hersztów i komendantów dostawić miała. Otóż im „hańba“ i wieczna „hańba“!

Później podam imiona i nazwiska wszystkich tych, których c. k. Sąd za ten rozbój zasądzi.

Jeden z czytelników — chłop — ale nie wielbiciel wyklętego kapłana, lecz prawy syn Kościoła.

Z zagranicy.

Niepewność — oto znamię stosunków politycznych (państw) w Europie... Są przymierza — których siły niepewność da się ocenić ze **sprawy kreteńskiej**. Są widoki podziału Turcyi — ale niepewność, czy przy tem obeszłoby się bez wojny. Są uzbrojenia gotowe, lecz niepewność wypadku ostatecznego wojny, udaremnia korzystanie z nich. Na tej niepewności opierają się rozmaite usiłowania pojedyńczych państw, chcących korzystać ze słabości Turcyi. Wszystkie prawie państwa już cokolwiek skosztowały tej uczty, którą im dziś ze siebie ma sprawić potężne niegdyś państwo ottomańskie, niektóre jeszcze nie, ale pragną. Przedewszystkiem Anglia najlepszą dla siebie cząstkę wybrała, bo Egipt, o który właśnie niedawno z powodu wyprawy do Dongoli, (kosztem skarbu egipskiego), zapytała się Francya w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami. Zagłuszyły jednak to pytanie niebawem rozruchy w Turcyi, rzezie Armeńczyków a wreszcie Kreta. Kto jest sprawcą tego? Anglia wypiera się. Kto dodał odwagi Grecyi, że tak śmiało domaga się tej wyspy? Dowódzca jej na Krecie nietylko nie ustępuje, ale zdobywa coraz więcej fortec, mimo pocisków flot zjednoczonych. Owszem grozi Grecya, że jeżeli te floty zamkną od morza, to wypowie wojnę Turcyi, której wojska w znacznej sile obsadziły już północne granice greckie, mając przeciw sobie gotową do boju grecką armię pod dowództwem syna królewskiego. Turcya chce się sama układać z Grecyą, bo mocarstwa jedne chcą, drugie nie chcą przymusem skłonić obie strony do cofnięcia wojsk od granicy. A ważną musi być sprawa wybuchu wojny, skoro już w sąsiedniej Albanii ludność chrześcijańska rzuca się na meczety, tworzą się oddziały uzbrojone na granicy Macedonii: a do tego wiadomo, że niedawno **Serbia porozumiała się z Bułgaryą** na wypadek wojny, co mają czynić. Tymczasem mimo usiłowań mocarstw nic się nie dzieje stanowczego, celem zapobieżenia rzeziom i mordestwom, niszczeniu i nędzy, z której giną setki ludzi! Prosta sprawiedliwość musi zamilknąć wobec niepewności, jakąby ofiarą krwi i wysiłku trzeba było ją opłacić. Stanęłyby bowiem do walki najpotężniejsze mocarstwa a na czele Anglia i Rosya, gdyż te dwa państwa najwięcej mogą zyskać lub stracić na Turcyi. Jest tedy nad czem się zastanawiać i odraczać stanowczą chwilę jak najdłużej, aby odmie-

rzyć każdy krok, zwłaszcza, że z walki dwóch dziś korzysta trzeci, niebiorący w niej udziału, ale tem więcej mogący rozkazywać osłabionym walkę. Tem też wytłumaczyć można wewnętrzne sprawy polityczne, któremi zajmować się pozwalają w całej pełni obywatelom rządy.

We Francyi rozpoczęto na nowo olbrzymi proces żyda Artona i spółki o przekupstwo senatorów i wielu posłów, a nawiasem mówiąc zaprzedawali sumienie swe na szkodę współobywateli ci, którzy najnieprzyjaźniej występowali przeciw Kościołowi św.

W Prusiech rząd próbował wyciągnąć kilka miljonów na nowe okręty, a choć parlament odrzucił te wnioski nie było żadnej zmiany w rządzie. Polacy głosowali też przeciw rządowi z powodu nowych prześladowań i zakazu używania języka polskiego na wiecach tak, że poprostu żandarm oświadczał, że nie wolno mówić polakom po polsku. — Prześladują nas Niemcy i za pomocą komisyi kolnizacyjnej, utworzonej w celu wynarodowienia i lutrzenia kraju polskiego, dla której to komisyi stronnictwa nieprzychylne katolicyzmowi przyznały na nowo 100 milionów marek, przyczem minister oświadczyć miał odwagę, że to nie są żadne prześladowania...

W Rossyi dzienniki zapowiadają rozmaite ulgi w Królestwie Polskim: jak sprawiedliwsze rządy nowego gubernatora warszawskiego, uwolnienie od podatku za rok 1863 i przywrócenie sądów ziemskich itp.

Pszczelarstwo.

Z wiosną ma pszczelarz liczne i ważne czynności do załatwienia w pasiece, których zaniedbać mu nie wolno, bo inaczej strata.

Przy oblocie wiosennym pszczelarz powinien być obecnym i uważać, jak pszczoły się zachowują; biegłe oko dostrzeże zaraz w ich zachowaniu się, czy pień przezimował należycie, czy nie. Jeżeli pszczoły raźno idą w powietrze, brzęczą radośnie, wracają spiesznie, znak dobry, — ale gdy marudzą około oczka, są niespokojne, biegają tu i owdzie, jakby czegoś szukały, to ul taki trzeba zaznaczyć jako podejrzany o sieroctwo i przy danej sposobności najdokładniej zrewidować. Jest w powietrzu ciepło, to otwieramy ul, wyjmujemy zaściółkę, i skrzydełkiem wymiatamy pszczoły spadłe, okruchy z plastrów i wszelkie śmiecie jakie na dnie ula się znajdują. W podmiecinach przepatrujemy, czy nie trafi się spadła matka. Potem wyjmujemy plaster jeden za drugim zręcznie i prędko dochodząc tak aż do czerwiu. Zobaczywszy czerw, jesteśmy już pewni, że matka znajduje się w ulu, a o to najwięcej nam chodzi. Bezmatka o tym czasie bezwarunkowo trzymać i leczyć nie warto, większą odniesiemy korzyść, gdy pszczoły podsypiemy sąsiedniemu pniowi, miód zaś rozdzielimy w plastrach pomiędzy roje, o które zachodziłaby obawa, że mogłoby im go braknąć.

Dlaczego zaś bezmatka o tym czasie leczyć nie warto, łatwa odpowiedź. Pszczoły mogą wprawdzie z dodanego czerwiu wygrzać sobie matkę ratunkową, ale ta nie zda się na nic, bo zapłodnieć nie jest w stanie, a więc i jajek na pszczoły znosić. Nie zapłodnieje zaś z tej prostej przyczyny, że o tym czasie trutniów jeszcze niema; pokażą się one dopiero w połowie maja.

Bezmatek skasować należy jak najspieszniej, gdy tylko pogoda na to pozwoli, gdyż inne jeszcze grozi, prócz straty pszczół i miodu, niebezpieczeństwo.

Sieroctwo pnia dziwnie pszczoły w ulach sąsiednich wywąchać potrafią, a poczuwszy je, rzucają się na bezmatek z zapamiętałością, celem rabunku. Sieroty bronią się wprawdzie, ale słabo i zwykle ulegają przemocy; część ich zostaje ścięta, reszta zaś łączy się z rabusiami i własny miód w cudzy ul przenosi, do którego niejako wkupuje się tą ofiarą. Ale pszczoły rozłasowane łatwą zdobyczą plonu obfitego, którego o tym czasie przyroda jeszcze im wcale nie daje, lub bardzo skąpo, rzucają się i na pnie zdrowe, gdzie starają się przedewszystkiem matkę życia pozbawić. Czasem powstaje walka w całej pasiece, i z licznych pni zaledwo pozostanie kilka. Taka ogólna napaść nazywa się zjedzią, a winien tu nie kto inny tylko pszczelarz! Jeżeli otwieramy ul i wyjmujemy plastry czyńć to trzeba prędko, aby gniazda nie oziębiać i nie zaziębić czerwiu, tudzież, aby nie pobudzić pszczół do rabunku, oczka zaś pościeśniać, aby tylko dwie lub trzy pszczoły obok siebie przejść mogły. Wymiecin nie wolno porzucać koło ula, bo i to pszczoły do rabunku skłania.

Pilną uwagę należy dalej zwrócić na zapas miodu.

Nigdy z głodu tyle pszczół nie spada w zimie, ile na wiosnę. Czerwiu przybywa z dniem każdym, a więc i zapotrzebowanie się wzmaga, gdy zaś niekiedy dopiero w maju z powodu zimna mogą pszczoły coś dla siebie wyszukać, pszczelarz winien im przyjść z pomocą. Najlepiej gdy się ma z zapasie miód w plastrach zaszyty, bo głodniakowi wstawi się go do gniazda i robota skończona. Gdy jednak go nie ma, poradzić sobie można w ten sposób. Gotuje się cukier, na dwa kilo cukru daje się 1 liter wody, wyszumowawszy ten syrup, albo wlewa się go w próżny plaster trutowy, lejąc z góry, iżby wniknął w komórki, albo wstawia się do ula w naczyniu po wierzchu nasypawszy sieczki, iżby się pszczoły nie topiły. Ja podkarmiam w ten sposób, że naczynie ustawiam wysoko, nie pod plastrami, ale w górze ula, tak że nawet w czasie chłodniejszym z niego bez trudu pożywienie wybrać sobie mogą. Podkarmiać trzeba odrazu większą ilością i tylko na noc; za dnia bowiem niechybny sprowadzilibyśmy rabunek. *K. J.*

Bezstronne zapatrywania na dzisiejsze sprawy.

Przez Pawła Ziemiańskiego z Trześniowca

(Ciąg dalszy).

Weźmy np. świeżo wychodzące pismo w Krakowie pod nazwą „Prawo ludu“ które wydaje jakiś

Bałanda. Widziałem 3 Nra, piszą tam tak: Chcemy, aby chłop miał tyle rcli, iżby na niej mógł prowadzić porządne gospodarstwo. Dobrze, panie Bałando, że wy tak chcecie, choć to nie wy pierwsi, bo przed wami przed tysiącem i więcej lat ludzie tak chcieli, a teraz w tym stuleciu to na gwałt do tego dążą. Dla tego też ludzie kupowali i kupują za grosz oszczędzony a ciężko zapracowany, grunta w większej i mniejszej ilości, aby sami mieli z czego żyć i dzieciom zostawić, więc nic nowego nie chcecie, bo tego ludzie chcą i chcieli wtenczas jeszcze, kiedy na wasze pieluchy konopie jeszcze nie rosły. Więc wy tak chcecie. Ale czemuście nie powiedzieli skąd wziąść tyle ziemi, aby każdemu tyle udzielić, czy macie może tę wszechmoc, że drugi świat stworzycie, albo sprowadzicie do nas puszcze afrykańskie albo syberyjskie, co? Czy tak będzie?... Myślicie może podług waszej mody zrównać wszystkie obszary ziemi i równo wszystkich podzielić, (ale to nie waszej głowy rozum), ale choćby i tak było, to i tak podobno jest więcej u nas ludzi jak morgów, więc zkąd weźmiecie, macie pod ziemią czy gdzie w kasie ten grunt schowany? Myślicie rządzić i gospodarzyć na naszych gruntach, na których pracujemy i niemi nas dzielić?... Głupcy! my się sami podzielimy, zagonem czy skibą, a od was nie chcemy, ani wam nie damy. A wasze rady schować pod ławę, bo są zbyteczne, my się na tem lepiej rozumiemy jak wy miastowi niedouczeni teoretycy, bo my w tem ludzie fachowi. Wy się nie znacie jak gruntu przysporzyć, chyba żeby ukraść, ale grunt się nie da przenieść.

Piszecie w rubryce Nr. 3: Chcemy, aby chłop krócej służył w wojsku. To także nic nowego. Przecież o kilkanaście, o 20 kilka lat, to służyli po 14 lat żołnierze za jednem zawodem w stałej służbie, później po 7, po 3, a teraz po 2 lata albo i 2 miesiące. Więc któż tak zniżył ten czas służby? Czy może wy co zaledwo z 10 a 15 lat może niema jak wam mleko matki na wargach oschło. A i teraz się często czyta, jak posłowie się upominają i radzą, aby jeszcze skrócić tę służbę, ale was tam nie było, ani o to się was nie radzili, tylko czytaliście, że tam o tem radzą i przyszło wam do myśli, aby to sobie przyswoić. Zresztą dziś w wojsku niema tej biedy co dawno, bo nasi młodzieńcy wyglądają tęgo, aby ich asenterowano. Ale zaś co chcecie, aby rezerwistom płacić za czas ćwiczeń, a podatki każecie wszystkie znieść, więc jak rząd nie będzie miał pieniędzy, to kto będzie płacił i z czego?... Czy macie fundusze w waszej kasie wspólnej?

Piszecie dalej: Chcemy, aby znieść wszystkie podatki pośrednie, to jest opłaty na żywność, napoje, mieszkania. Więc tu dopiero wyszło szydło z worka. O tem pisaliście zaraz w 1 Nr., aby znieść te wszystkie podatki, a nałożyć na grunta chłopskie, t. j. żeby chleb, wódka, piwo, było tanie, mieszkanie dla was darmo, wybyście jedli i pili, to co zazdrościcie teraz panom, toby się wam dostało, a my chłopi będziemy za was płacić. Ten chłop, który na rok wyda szóstkę, dwie albo nic, na wódkę i piwo i na bułki i biały chleb w mieście, żywi się ziemniakami ze solą i jałową jaką polewką, to on za was płacić ma te wszystkie podatki, aby wyście mieli tanio jeść i pić do zbytku, i to ma być u was korzyścią dla chłopa. Taką korzyść to wy sobie zatrzymajcie, a chłop na wsi takiejby i psu nie ofiarował, bo ma czucie dla niego. Teraz przyjdzie do naszego kraju obcy Żyd, Moskal, Turek, to co zje i wypije, to on sam od tego opłaci podatek, a potem za waszem projektem, toby płacili sami chłopi.

Albo chcecie, aby na szkoły nie płaciły gminy ale rząd. Jakto czy bez podatków rząd będzie na grzędzie kopał pieniądze? Zresztą trzeba powiedzieć, że ten redaktor Bałanda, tyle nabałandał i tak, że się to jedno drugiego nie uczepi i na nic się nie przyda. W naszej okolicy to bałandą albo dziamą nazywają zamieszkę z mąki żytniej surowej, co to ani do jedzenia jako zamieszka, ani jako klajster do klejenia przydać się nie może. Tak i ten Bałanda do tej zamieszki podobny, bo wszystko miesza, wszystko kłóci a jedno drugiego się nie uczepi, ani się nie sklei i ta gmatwanina niezręcznie zrobiona na nic się nie przyda. Szkoda czasu i nakładu, bo tam brak jest znajomości, oraz ładu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy bardzo Czytelników naszych o odnowienie prenumeraty. Pismo wydajemy jak najtaniej, nie dla zysku, lecz dla poparcia ludowej sprawy, przeto musimy żądać uiszczenia bodaj tak skromnej przedpłaty.

ROZMAITOŚCI.

Pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha odbył Najprz. Książę Biskup Krakowski, odwiedzając przy tej sposobności Ks. Karoynała Koppa w Wrocławiu, Ks. Arcybiskupa Stablewskiego i Ks. Biskupa Likowskiego w Poznaniu, oraz Ks. Biskupa sufragana Andrzejewicza w Gnieźnie.

P. marszałek krajowy bawił w tych dniach w Krakowie, dokąd udawał się w sprawie odbudowania Wawelu.

Bravo! tylko tak dalej! Z Przemyśla donoszą do „Głosu narodu“: Od czasu nieszczęsnych wyborów chrześcijanie zaczynają u nas myśleć poważnie o samoobronie. Już dzisiaj kilkadziesiąt osób z inteligencyi dało sobie słowo, że za centa nie kupią u żyda. W ślad za tem idzie kasyno mieszczańskie, które na początek nowej ery wszystkie czasopisma dotąd abonowane w biurze żyda Cheszelesa, zaprenumerowało wprost w redakcyach pism. Tylko tak dalej i wytrwale, a jutro jasnem będzie.

W Podgórzu przy Krakowie, obywatele poszli śladem Przemyśla, pozbyli się ze swego kasyna pejsatych obiwateli, a ich dżennyk szmatławy (gazetę żydowską) użyli do podpałki.

„Religia, to rzecz prywatna“. W Łubiankach niższych wyległ tłum na spotkanie księdza, dążącego ze Zbaraża do chorej kobiety z Przenajśw. Sakramentem i przywitał go kocią muzyką. Nikt nie odkrył głowy, nikt nie zgiął kolana, tylko im głośniej odzywał się dzwonek dla upamiętania motłochu, tem przeraźliwiej tenże świstał i krzyczał, a raczej wył. Oto posiew żydowskich parobków tj. socyalistów, którym najświętsze uczucia religii katolickiej kością w gardle stoją — dlatego śmią bezczelnie powtarzać polskiemu narodowi kato-

lickiemu, że „religia, to rzecz prywatna“. Cóż na to stojałowszczyki?!

Mleczarnie chłopskie. W miesiącu lutym, roku bieżącego, powstała nowa mleczarnia spółkowa w Klimkówce pod Rymanowem. Spółki mleczarskie zamierzają też w najbliższym czasie utworzyć włościanie we wsiach: Machów (poczta Chmielów), Stronie (poczta Łukowice), Łubcza (poczta Jodłowa), Zabawa (poczta Radłów) i Gorzyce (poczta Nadbrzezie). Mnożą się również mleczarnie dworskie. *(Donosi Niedziela).*

Dla spółki mleczarskiej w Lubczy, tworzącej się przy tamecznem Kółku rolniczem, nadesłało ministerstwo rolnictwa bezpłatnie wszystkie potrzebne przyrządy mleczarskie.

Cech szewski w Krakowie uchwalił wznieść pomnik Janowi Kilińskiemu, szewcowi warszawskiemu, a następnie walecznemu pułkownikowi wojsk narodowych w roku 1794.

Nowe Kółka rolnicze powstały w Lubicy (bocheńskie), Brandwicy (tarnobrzeskie), Nowosiółkach (liskie), Stanisławowie dolnym (wadowickie), wreszcie w Działkach (nowotarskie). Ogółem założono dotąd 1.224 Kółek.

Handlarze dusz. (Donosi Echo przemyskie). Sąd w Stanisławowie roztrząsał przed kilku dniami znowu sprawę handlu i wywozu dziewcząt do Turcyi i poza granicę. Historya była taka sama, jak w wielu innych podobnych wypadkach. Handlarze wabili niewinne chrześcijańskie dziewczęta i sprzedawali je za grube pieniądze. Sprawa się wykryła, a sąd winowajców ukarał. Winowajcami kto? — nasi najserdeczniejsi, więc: szlachetny Rubin Janower, skazany na rok ciężkiego więzienia, jego „delikatna“ 20-letnia Fajga Janower i Jechel Schneider, skazani na 8 miesięcy cięż. węz., Chaim Natan na 3, a Rosa Anderman i 18 letnia Rosa Sobel na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Vivat Dasiu, Kozakiewiczu! vivat reszta żydowskich przyjaciół! Naród pejsaty skuteczną widzi w was obronę i dla tego dalej prowadzi handel żywym towarem. Czy nie wolno wam w tym względzie wnosić interpelacyj?

Dowcip cesarza Wilhelma. Niemiecki cesarz Wilhelm przy przedstawieniu mu w Poczdamie rekrutów pułku gwardyi piechoty zadawał niektórym żołnierzom pytania.

Między innemi dowiadywał się o obowiązki szyldwachu i zapytał: „Co zrobisz, jeśli stoisz na szyldwachu i w pobliżu ciebie zgromadzi się tłum ludzi?“ — „Wezwę ich natychmiast do rozejścia się, wasza cesarska mości!“ „Dobrze“, — odparł monarcha. „Pozostaje wszakże jeden człowiek, dochodzi do ciebie i nudzi cię. Cóż wówczas powiesz?“ — „Proszę mnie nie nudzić, wasza cesarska mości“ — odpowiedział rekrut z wojskową zwięzłością. Cesarz roześmiał się szczerze i rzekł do młodego obrońcy ojczyzny: „Dobrze, dobrze, już idę, nie będę cię nudził!“ — i z uśmiechem zwrócił się do następnego rekruta.

Bielizna z papieru. „Piechota japońska nosi bieliznę z papieru. Papier jest miękki, żółtawy i mocny. Pojedyncze kawałki papieru są albo klejone, albo pozszywane maszyną. Ubranie takie jest bardzo tanie, odznacza się czystością, a żołnierze noszą je chętnie. Prać takiej bielizny naturalnie nie można“.

Tak opisują gazety amerykańskie. Czy to prawda, to poczekajmy, może i u nas ukażą się te papierzane koszule.

Żyd fabrykant. Jeden z żydowskich fabrykantów warszawskich został skazany przez sędziego pokoju za nieporządki w fabryce, na karę pieniężną w kwocie 30 rubli. Otóż praktyczny żyd rozłożył karę na wszystkich pracowników swoich i powytrącał im z zarobków tyle, że się zebrało razem 50 rubli, czyli, że pan pryncypał i karę zapłacił i tytułem „nagrody pocieszenia“ schował do kieszeni na czysto dwadzieścia rubli. Śliczny pryncypał!

Dlaczego? Pewien sędzia trybunału w Londynie będąc raz w większem towarzystwie, zapytał, czemu to przypisać, że w aresztach więcej znajduje się męczyzn niż kobiet? Gdy mu na to pytanie nie umiano dać stosownej odpowiedzi, rzekł: Wejdźcie do kościoła, a zobaczycie tam więcej kobiet niż mężczyzn, a właśnie w kościołach uczą cnoty i poszanowania praw Boskich i ludzkich“.

Sędzia ten miał zupełną słuszność. We wszystkich niemal więzieniach przypada na liczbę przestępców i zbrodniarzy zaledwie 25 do 35 procent kobiet. Kobiety są więcej religijne, posiadają więcej bojaźni bożej, i ta właśnie powstrzymuje je od zbrodni i występków. Okazuje się to w Austryi, Niemczech, Francyi i Włoszech. Religia poprawia, zaś bezwyznaniowość zapełnia domy kary. A właśnie anarchiści, socyaliści i inne partye przewrotu szerzą bezwyznaniowość i bezbożność. Czyż nie przyczyniają się oni tem samem do zapełniania więzień i domów kary?

W grochu „Szwajcarowie“. Ludwik XIV, często mustrując swą gwardyę szwajcarską w okolicach Paryża, nie domyślał się, a nikt nie śmiał go ostrzedz, jakie podmiejskim rolnikom wyrządzał szkody i wywoływał narzekania. Wreszcie jeden z dowcipnych wieśniaków, wpadł na pomysł i podczas przeglądu wojska, obiegając swe pole, począł wołać tak głośno, że król go usłyszał.

— O cudo! zasiałem groch, a wyrośli Szwajcarowie!

Od tego czasu, zaprzestał król marnować ich pracę.

Szwindel rabina. Do jednego z galicyjskich rabinów, cieszących się sławą „cudotwórcy“, przyszedł żyd, prosząc o pomoc przeciw gnębiącej go biedzie. Rabin dał mu centa, który zanurzony w misce napełnionej wodą miał się przemienić w złoto, pod warunkiem jednak, że rzucający monetę w chwili czynu nie będzie myślał o nosorożcu (zwierzę).

— Po co ja mam myśleć o nosorożcu, kiedy ja go nigdy w życiu nie widziałem — zawołał żyd uradowany.

— Tyś nie widział? — odpowiedział rabin — to ja ci go zaraz pokażę.

To mówiąc, rabin przyniósł rysunek, przedstawiający nosorożca i pokazał go żydowi.

Żydek z radością powrócił do domu, ilekroć zanurzył owego centa w wodzie, zawsze przypominał mu się nosorożec, widziany na rysunku u rabina!

Żyd przeklina swoją pamięć, a rabin cieszy się, że uratował swoją „sławę cudotwórcy“. — „Aby sławę mieć — trzeba tylko chcieć“...

Przygoda z jeńcem. Pocieszny wypadek zdarzył się we Włoszech z jednym z jeńców, wracających z niewoli abisyńskiej. W Porto Ticinese, jak w tylu innych miasteczkach włoskich istnieje orkiestra miejska. Jeden z członków orkiestry powołany został do szeregów wojskowych do Afryki i według wiadomości, jakie później doszły, zginął pod Aduą. Kapełmistrz orkiestry ułożył wspaniałego marsza żałobnego, aby uczcić pamięć kolegi. Tymczasem przed tygodniem wraca do Włoch ów domniemany zabity, który był w niewoli u Menelika. Gdy przyjechał do miasta rodzinnego, zażądał przedewszystkiem, aby mu na przyjęcie zagrano owego marsza żałobnego na jego śmierć, co też podobno i wykonano.

Żyd, a krzyż zasługi. Sławny rosyjski jenerał Skobelew, znany pod nazwą „białego jenerała“, siedział pewnego dnia w czasie rosyjsko-tureckiej wojny w swoim namiocie, zajęty pisaniem. Tuż za namiotem płynął Dunaj. Nagle nadlatuje granat i pada wprost przed namiotem... jeszcze chwila, a Skobelew stałby się ofiarą niszczącego pocisku. Stojący jednak przed namiotem na straży żołnierz, naturalnie także przedewszystkiem w własnej obronie, pochwycił natychmiast granat i wrzucił go do rzeki. Żołnierz ten był żydem. Skobelew widząc, że mu uratował życie, przemówił doń: „Czy wiesz, żeś mi uratował życie, namyśl się, co wolisz otrzymać w nagrodę, czy krzyż zasługi, czy 100 rubli“. Żołnierz pomyślał chwilę i zapytał: „A ile kosztuje taki krzyż?“ — „Co kosztuje? Sam dla siebie może mieć wartość zaledwie 5 rubli. Ale za to przynosi zaszczyt!“ — „Skoro się tak rzeczy mają, odpowiedział żydowski syn rycerza — to proszę o 95 rubli i... o krzyż zasługi.

Z Koszyc, miasteczka nad Wisłą przy południowej granicy gubernii kieleckiej (Król. Polsk.), donoszą:

Do jednej rodziny zgłosiła się podczas jesieni młoda, 22-letnia żydówka Grynówna, prosząc, aby ją uczono zasad naszej wiary, gdyż pragnie chrzest przyjąć. Chętnie ją przygarnięto i nauczono pacierza i katechizmu. Potem przy pomocy tychże opiekunów Grynówna pojechała do Krakowa

i tam, przygotowawszy się dostatecznie u Panien Felicyanek, przyjęła uroczyście Chrzest św. w sobotę 16. stycznia, a w dwa tygodnie potem Książę Biskup udzielił jej św. sakramentu Bierzmowania. Kiedy wracała do Koszyc, na spotkanie jej wyszła cała ludność katolicka z muzyką, a najpoważniejsza z mieszczanek, Anna Sobecka, podała chleb i sól nowej siostrze w Chrystusie. Józefa Grynówna, wzruszona tem przyjęciem, uczyniła na sobie znak krzyża św. i spożyła kawałek chleba. Nie zdążyła jeszcze nowo ochrzczona rozejrzeć się w swojem położeniu i pomyśleć o przyszłości, a tu Bóg zdarza jej los. Piotr Staśkiewicz, krawiec lat 30, objawia, że pragnie ją zaślubić. Ksiądz proboszcz, zapytany o radę, uznał to małżeństwo za stosowne. Wyszły zapowiedzi i w poniedziałek 8. lutego odbył się ślub. Dnia tego w całe miasteczku widać było od rana jakieś radosne ożywienie. Gdy nadeszła godzina ślubu, kościółek jaśniał cały od światła, a tłum ludu nie mógł się w nim pomieścić i stał na ulicy. Przemówienie ks. proboszcza Brudkiewicza rozrzewniło słuchaczy do łez. Po ślubie w czterech domach odbyła się uczta składkowa, w której wzięło udział wielu znaczniejszych mieszkańców miasteczka, wraz z ks. proboszczem. Przy końcu wieczerzy jedna z poważniejszych mieszczanek poprosiła o ofiarę na czepek dla panny młodej. Obecni tak chętnie usłuchali wezwania, że w ciągu kwadransa złożono z górą 100 rubli. Nazajutrz wszystkie mieszczanki przyszły z panną młodą na mszę, po której ks. proboszcz odmówił modlitwy nad nowo zaślubioną. Potem bawiono się ochoczo dzień cały, a wieczorem mieszczanki odprowadziły pannę młodą do mieszkania męża, gdzie też złożyły w darze od siebie obrazy, pościel, sprawioną za 60 z górą rubli, różne przybory kuchenne, oraz chleb i sól na zagospodarowanie. Rabin koszycki wraz z kahałem, odebrawszy przysięgę od czterech młodych żydówek, które posądza o skłonność do religii katolickiej, wyjechał był z miasteczka na czas tych uroczystości.

Ks. Stojałowski ma zamiar po Wielkanocy udać się do Rzymu, by — jak powiada — „zakończyć wojnę duchowną". Czy to rzeczywiście ostatnia zapowiedź jazdy do Rzymu?

W Niepołomicach w parowej fabryce dachówek panów Homolacsa i Żeleńskiego odbyło się kilka dni temu doroczne rozdanie nagród przez właścicieli między pilniejszych robotników i robotnice. Od sześciu lat tj. od założenia w Niepołomicach fabryki, ludność miejscowa i okoliczna zarobiła przeszło 300.000 złr. Obok tego zarząd fabryki niejednokrotnie przyczyniał się do podniesienia dobrobytu robotników dobroczynnemi ofiarami. Serdeczna łączność między właścicielami a robotnikami objawiła się radosną owacyą, jaką wdzięczna ludność robotnicza, przy okazyi odbierania nagród, urządziła swym opiekunom.

Szajer z żydami. Wypuszczonemu z więzienia posłowi nie bardzo widać się spieszyło do obrad parlamentu. Po drodze wysiadł ów poseł w Krakowie, by się pokazać narodowi. Sądził może, że cały Kraków wylegnie, by się przypatrzyć, jak wygląda Szajer. Jakiż jednak spotkał go zawód, kiedy ledwo garstka pauprów, trochę socyalistów, a wreszcie kilku żydów tworzyło przyboczną świtę posła męczennika.

Kościół w jednym dniu wybudowany. *Dziennik Chicagowski* (w Ameryce) podaje: W miejscowości Ravenswoon, za Chicago, dokonano arcydzieła budowania, jakiem chyba żadne miasto dotychczas poszczycić się nie może. W miejscu, które w piątek wieczorem jeszcze było najzupełniej próżnem, w niedzielę rano stał kościół presbyteryański, wielkości 90 do 120 stóp, z kompletnem wewnętrznem urządzeniem, ogrzany, z oświetleniem elektrycznem, z ławkami na 3.000 osób, z fortepianem wewnątrz i ozdobiony girlandami i flagami. W niedzielę rano już się odbyło w niem nabożeństwo, po poświęceniu tego kościoła.

Kontrakt budowy kościoła został zawarty późno wieczorem w piątek. Od 3. godziny popołudniu w piątek przywożono materyał budowlany i przeprowadzono druty z zakładu elektrycznego z odległości dwóch mil. W sobotę rano o godzinie 5 zaczęło 10 ludzi budować i skoro tylko się dało, więcej ludzi przybierano do pomocy, a w końcu pracowało tam 200 robotników. O godzinie 5. wieczorem w sobotę stały ściany, a dach o tyle już był założony, że panie mogły wnętrze przyozdabiać w girlandy i draperye. Równocześnie wnoszono ławki, fortepian i kazalnicę i ustawiono je; wstawiono także i piece. Dokładnie o północy w sobotę, we 20 godzin po założeniu kamienia węgielnego, kościelny napaliwszy w piecach, zamknął na klucz drzwi główne, by módz się jeszcze trochę przespać przed nabożeństwem porannem.

Kalendarz kościelny.

6. Wtorek. Św. Celestyna pap. — 7. Środa. Św. Epifamiusza męcz. — 8. Czwartek. Św. Dyonizego bisk., wyzn. — 9. Piątek. *Siedm boleści Najśw. M. P.* — Sobota· Św Ezechiela proroka. — 11. **Niedziela Kwietnia.** Św. Leona pap. — 12 Poniedziałek. Św. Juliusza pap. — 13. Wtorek. Św. Justyna m. i Idy panny. — 14. Środa. Św. Waleyana i Maksymiliana. — 15. *Wielki Czwartek.* Św. Ludwiny i Kas.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 10. o godz. 5. min. 24 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. Oo Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. — Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8d· Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.